Nr 353. Kraków, Sobota 31 Lipca 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 k. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 k. 50 h.	3 k. 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów). I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie. Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zdobycie Lublina.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 31 lipca.

Urzędowo ogłoszono:

Dnia 30 lipca, godzina 8 wieczorem.

Kawalerya nasza wkroczyła dzisiaj wkrótce po południu do Lublina.

o

Omawiając przed 8 dniami położenie wojenne na terenie pomiędzy Wisłą a Bugiem (artykuł p. t. »Pod Lublin«, nr. 365 »N. Reformy«) pisaliśmy pomiędzy innemi:

»Niezaprzeczenie tu obecnie rozgrywają się najważniejsze wypadki. Lublin jest punktem węzłowym kolei i dróg, stanowi tedy **klucz do Dęblina z jednej, do Brześcia Litewskiego z drugiej strony.**

»Zrozumiałe jest tedy, że drogi na Lublin Rosyanie bronią tak rozpaczliwie i z takim wkładem nowo wprowadzonych sił. Jeśli Lublin zostanie zdobyty, trzeba będzie zastanowić się poważnie nad zagadnieniem, czy dać się zamknąć w linii fortyfikacyj nadwiślańskich, czy opróżnić je, by ocalić armię. To jest dylemat, który inaczej rozwiązać się nie da: **albo terytoryum, albo armia«.**

Dzisiaj dowiedzieliśmy się, że do Lublina wkroczyła już nasza kawalerya. Wymieniony dylemat stał się dla Rosyan naglącym imperatywem. Jakie rozstrzygnięcie zapadnie w naczelnej komendzie rosyjskiej, nie naszą rzeczą przewidywać w tej chwili — nam wystarcza ta pewność, że komenda wojsk sprzymierzonych po zdobyciu Lublina wykona dalej wypracowany swój plan.

Ogłaszając radosną wieść o zajęciu Lublina, musimy zwrócić uwagę na fakt, ogłoszony w telegramie Höfera, umieszczonym w dzisiejszem porannem wydaniu naszego pisma. Oto na północny zachód od Dęblina po obu stronach ujścia Radomki do Wisły wojska sprzymierzone przeszły na drugi, prawy brzeg tej rzeki.

W ten sposób pomiędzy Warszawą a Dęblinem zaczyna się wbijać od zachodu klin wojsk sprzymierzonych, przecinając połączenie pomiędzy temi twierdzami. Jeżeli zważymy, że od ujścia Radomki do linii kolei, która równolegle do Wisły po prawym jej brzegu łączy Warszawę i Dęblin, odległość wynosi zaledwie 22 kilometry — to przerwanie tej kolei jest kwestyą krótkiego czasu. A wtedy Dęblin po zajęciu Lublina przez wojska austryackie i po możliwem przerwaniu kolei Warszawa—Moszczanka—Dęblin będzie prawie zupełnie odcięty od świata.

Bombardowanie Warszawy z powietrza.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Berlin, 31 lipca.

»Lokal-Anzeigerowi« telegrafują z Lyonu: »Republicain« donosi z Warszawy:

Niemiecki statek powietrzny rzucił na Warszawę kilka bomb **w widocznym zamierze zburzenia mostów na Wiśle. Kilka osób zostało zabitych, wiele ranionych.**

Nad dolnym Dniestrem.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 31 lipca.

»N. Fr. Presse« donosi z Czerniowiec:

Nad dolnym Dniestrem **odbywają się pojedynki artyleryi w okolicach Horodenki, Zaleszczyk i na granicy bukowińsko-rosyjskiej.**

Ponieważ amunicya japońska okazała się wadliwą, Rosyanie używają własnych pocisków z lat 1904 i 1905.

Opinie angielskie o sytuacyi w Królestwie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Londyn, 31 lipca.

Petersburscy korespondenci londyńskich dzienników stwierdzają, że Rosya znajduje się w przededniu rozstrzygnięcia, o ile ono jeszcze wogóle nie zapadło. Wszyscy korespondenci zgadzają się w tem, że **Warszawa stoi bezpośrednio przed upadkiem.**

Londyn, 31 lipca.

Petersburski korespondent „Morning Post“ wskazuje na to, że postanowienie rosyjskiego naczelnego dowództwa **opróżnienia fortów warszawskich i linii Wisły,** celem zapobieżenia przełamania frontu rosyjskiego przez Niemców, **znalazło aprobatę u sprzymierzonych,** ponieważ wobec możliwości takiego przełamania wszystkie inne względy musiały ustąpić na bok.

Samoloty niemieckie nad Calais.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 31 lipca.

Donoszą tu z Paryża drogą na Genowę:

Jak donosi »Temps«, w nocy ze środy na czwartek **niemiecki samolot rzucił na Calais** bomby, które zrządziły jedynie szkody materyalne.

Inny samolot niemiecki ostrzeliwał Gravelines i okolicę, ale bez skutku.

Odezwa w. ks. Mikołaja.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Berlin, 31 lipca.

»Lokal-Anzeiger« donosi z Petersburga: Nienawiść przeciw wyższym dostojnikom i korpusowi oficerskiemu spowodowała w. ks. Mikołaja do wydania odezwy, w której mieści się następujący ustęp:

»Z powodu odwrotu naszej armii nieznane osoby rozgłaszają wieści o zdradzie wyższych oficerów. W wypadkach, gdzie wykrytą będzie zdrada kraju, spotka się ona z odpowiednią karą. Wielki książę przeszkodzi jednak wszelkiemu usiłowaniu rozsiewania niezadowolenia w armii i wśród ludności. Rozsiewacze takich plotek będą najsurowiej karani«.

Fiasko akcyi w Dardanelach.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Chrystyania, 31 lipca.

Współpracownik wojskowego dziennika „Morgenblad“ omawiając położenie wojenne w Dardanelach stwierdza, że czwórporozumienie zapuściło się w nader kosztowny eksperyment. Od miejsca wylądowania posunęły się wojska co najwyżej o 5 kilometrów odległości. Dalej — co już Asquith sam podał do wiadomości — **tych 5 kilomerów kosztowało Anglików 45.000 ludzi,** a więc 1 klm. 10.000 ludzi, czyli 10 zabitych, rannych i jeńców na długości metra, a wyrażając się inaczej około 600 ludzi dziennie podczas trzech miesięcy. Doliczywszy do tego wszystkie zatopione i uszkodzone okręty, jakoteż straty Francuzów, które nie są znane, dochodzi się jasno do całego fiaska przedsięwzięcia w Dardanelach.

Proklamacya cesarza Wilhelma.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 31 lipca.

Donoszą tu z Berlina:

Z powodu rocznicy rozpoczęcia się wojny cesarz Wilhelm wyda odezwę do narodu niemieckiego.

Ameryka a Niemcy.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 31 lipca.

Donoszą tu z Zurychu:

Według informacyj z Hagi, otrzymanych przez »N. Züricher Ztg.«, wszyscy dyplomaci w Hadze są przekonani, że pomiędzy Niemcami a Stanami Zjednoczonymi **nie dojdzie do zerwania stosunków dyplomatycznych, a tem mniej do wojny.**

Zniszczenie Gerbeviller.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Rotterdam, 31 lipca.

Według opinii »Tempsa« wynosi szkoda, zrządzona pożarem, powstałym wskutek bombardowania w Gerbeviller (departament Meurthe et Moselle) 12 milionów franków.

Straty Włochów 180.000 ludzi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

St. Gallen, 31 lipca.

Według obliczenia tutejszego »Tagblattu«, wynoszą dotychczasowe straty włoskie w zabitych, rannych i zaginionych 180.000 ludzi.

Strajk demonstracyjny.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Berlin, 31 lipca.

Tutejsze dzienniki donoszą ze Sztokholmu: »Dagblad« dowiaduje się z Petersburga: Robotnicy petersburskich zakładów przemysłowych postanowili urządzić 12 godzinny strajk w dniu otwarcia Dumy. Strajk w petersburskim arsenale i w rządowych fabrykach patronów oraz zakładach Putiłowskich trwa dalej.

Manifestacya pokojowa.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 31 lipca.

Donoszą tu z Frankfurtu:

»Frankfurter Ztg.« donosi z Nowego Jorku radiotelegraficznie:

Na początek września zwołano do Chicago wielki kongres pokojowy, który będzie olbrzymią manifestacyą, niepamiętną od dawna.

Hr. Andrassy o przyszłych zmianach po wojnie.

W dwutygodniku węgierskim »Revue de Hongrie«, który od 7 lat informuje zagranicę o sprawach węgierskich, zastanawia się w numerze z 1 b. m. były minister i poseł, hr. Juliusz Andrássy, nad warunkami trwałości przyszłego pokoju w Europie.

Zaznaczając z góry, że Austro-Węgry zostały wbrew woli w wojnę uwikłane, autor żąda w razie zwycięstwa Austro-Węgier takiego załatwienia sprawy, by po ukończeniu wojny przestał się świat dzielić na dwa wrogie obozy, gotowe każdej chwili rozpocząć nowe zapasy, oraz by dawni przeciwnicy się pojednali, w przeciwnym bowiem razie Austro-Węgry muszą się stać ośrodkiem związków tak potężnym, by nikt ich nie śmiał zaczepić.

Wojna powszechna zrodziła się, zdaniem hr. Andrássy'ego, z trzech potężnych antagonizmów: francusko-niemieckiego, angielsko-niemieckiego i z antagonizmu, istniejącego od dawna między Moskwą i Zachodem. O ile antagonizm francusko-niemiecki, od IX wieku będący powodem walk między Francyą a Niemcami, może ustać łatwo w razie koniecznej ustępliwości Francuzów, jeśli ci zrezygnują z dążeń do »naturalnych granic« (Renu), o tyle trudniejsze jest załatwienie — niedawno zrodzonego z ekonomicznego i flotowego rozwoju Niemiec — antagonizmu angielsko-niemieckiego; Niemcy bowiem, walcząc o wyzwolenie się z pod opieki Anglii, muszą walczyć do ostatka, a trwały pokój może być osiągnięty jedynie przez zupełne zdruzgotanie Anglii.

Powyższe dwa antagonizmy tylko pośrednio zaczepiają o interesa Austro-Węgier, które natomiast bezpośrednio zaangażowane są w bardzo dawnym antagonizmie Moskwy i Zachodu, spowodowanym przyczynami częścią historycznemi i etnograficznemi, częścią geograficznemi; warunkiem trwałego pokoju będzie wstrzymanie ekspanzyi Rosyi w kierunku zachodnim przez zmuszenie Serbii do wieczystego zrezygnowania z niektórych prowincyj monarchii. Rosya wykazuje w swych dążnościach zaborczych dziwne podobieństwo do ameby: natrafiwszy na jednem miejscu na przeszkodę, zwraca się w innym kierunku; tak było po przegranej z 1905 r., tak będzie i teraz i Rosya na długo skieruje znowu swe oczy na Azyę, na Daleki Wschód. „Zarówno usilnie starać się trzeba o zachowanie w sile Turcyi, jak i o taką równowagę na Bałkanie, by jej Rosya już nigdy nie mogła zamącić.

Co do Włoch, to mogą zajść tylko nieznaczne sprostowania granic, „gdyż chęć rozczłonkowania lub ujarzmienia kraju, którego ludność tak gorącym płonie ogniem patryotyzmu, byłaby przyczyną naszego własnego osłabienia“. W każdym jednak razie „wojna, do której zostaliśmy wciągnięci wbrew woli daje nam moralne prawo do pewnych rekompensat, jeśli się nam wydadzą nieodzowne dla utrzymania pokoju w przyszłości. Wszak nasi wrogowie w razie zwycięstwa takżeby nas nie oszczędzali“.

„Wojna obecna kosztuje nas — twierdzi hr. Andrassy — wiele krwi i pieniędzy, dlatego w razie zwycięstwa musimy mieć wzgląd na własny interes, musimy zabezpieczyć się na długo przed nową napaścią. Niech nas względy uboczne nie powstrzymają od ewentualnej aneksyi nieprzyjacielskich terytoryów, ale też rozważmy poważnie i z zimną krwią, czy będzie to dla nas rzeczywiście korzystne, a przedewszystkiem nie miejmy oczu większych od żołądka. To samo odnosi się do Niemiec... Niech się nadewszystko nie ważą zagarnąć terytoryów, których posiadanie mogłoby im przynieść więcej szkody, niż pożytku“.

„Z naszego punktu widzenia kwestya Polski jest najważniejszą. Mojem zdaniem — sprawiedliwe rozwiązanie tego problemu przyczyni się wielce do wzmocnienia nowego stanu rzeczy i do utrwalenia pokoju w przyszłości“.

Węgierski mąż stanu przewiduje w końcu ściśle zadzierzgnięcie węzłów między Niemcami a monarchią habsburgską, do czego Węgrzy we własnym interesie — dla zachowania tak „słabego liczebnie narodu węgierskiego“ — usilnie się przyczynią; po wojnie zwycięskiej nastanie też dla tego narodu era korzystnego rozwoju.

KRONIKA.

Kraków, 31 lipca.

Urzędnicy magistratu podgórskiego. Na odbytej wczoraj wieczorem w magistracie konferencyi prezydyalnej rozpatrywano, między innemi, kwestyę dostosowania statusu urzędników b. magistratu Podgórza, przeniesionych obecnie na etat gminy krakowskiej, co do stosunków służbowych, poborów, urlopów, awansów i t. d., do etatów magistratu krakowskiego. Kwestyę tę co do wszystkich funkcyonaryuszów załatwiono definitywnie i w poniedziałek ukaże się wykaz, z nazwiskami, dokonanych nominacyj względnie ustaleń.

Zniżka cen mięsa. Jak się dowiadujemy, nowa taryfa maksymalna, która ukaże się już w poniedziałek, przyniesie względnie znaczne obniżenie cen mięsa wieprzowego i wędlin. Mięso potanieje o 12 do 16 hal. na kilogramie, wyroby masarskie w tym samym stosunku, słonina o 16 hal. na klg., smalec o 32 do 36 hal. na kilo. Pozostaje teraz tylko czuwać nad tem, aby wraz z cenami nie opadła teraz także — jakość wyrobów masarskich, i tak w ostatnich czasach bardzo licha. Co do mięsa wołowego, to uregulowane zostanie przedewszystkiem ściśle określenie gatunków jego i „dokładek“.

Cukier w Krakowie. Dzięki przedsięwziętym przez władze miejskie badaniom ilości cukru, znajdującego się w Krakowie, zaczyna się ustalać, że cukru tego nie jest wcale tak mało. W samej tylko dzielnicy Kazimierz podług deklaracyj kupców (bez sprawdzania zapasów przez komisye) cukru jest w sklepach 24.000 kilo.

Baraki zakaźne. Kwestya chorób zakaźnych, tak poważna dla Krakowa, wywołuje ze strony miejskiej cały szereg zarządzeń, skierowanych do zwalczania epidemij. Jednym z najdonioślejszych kroków w tym kierunku jest postanowiona i rozpoczęta budowa baraków dla chorych na choroby zakaźne, którą zajmowała się także wczorajsza konferencya prezydyalna w magistracie. Baraków tych — na Prądniku Czerwonym — stanie trzy, budowanych systemem Deckertowskim; koszta ich sprowadzenia i ustawienia, wraz z uposażeniem, wynosić będą koło 100.000 K. Budowa ich będzie zupełnie ukończona w ciągu najdalej miesiąca. Wtedy choroby zakaźne wyniosą się poza miasto i będą doskonale odosobnione, a jednocześnie opróżnione zostaną i wolne do użytku budynki tych szkół miejskich, których na szpitale epidemiczne dotąd się używa.

Powrót uchodźców. Wobec faktu, że zarówno na Węgrzech, jak w Czechach, i na Morawach uchodźcy galicyjscy zagrożeni są utratą zapomóg rządowych, powracają oni coraz liczniej do ojczystych siedzib. Wczoraj przez Kraków i do Krakowa przyjechało parę pociągów, wiozących uchodźców-włościan, robotników i trochę inteligencyi.

Czerwonka. Że dyzenterya w Krakowie istotnie szerzy się coraz bardziej, świadczą o tem liczby wypadków, w których interweniowało pogotowie. Od wczoraj popołudnia do dzisiaj rana przewiozło ono 4 chorych na dyzenteryę, a w ciągu jednego bieżącego tygodnia 26 osób.

Zaopatrzenie zakładów przemysłowych w węgiel. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zwraca uwagę sfer przemysłowych na korzyść wcześniejszego poczynienia zamówień na węgiel. — Wobec przeciążenia transportów kolejowych w jesieni, okazuje się sprowadzenie zapasów węgla w ciągu miesięcy letnich nader pożądane.

W sprawie reklamacyj pospolitaków nauczycieli szkół ludowych. „Kuryer Lwowski“ donosi:

Dowiadujemy się ze sfer urzędowych, że zabiegi Polskiego Tow. Pedagog., o uwolnienie nauczycieli pospolitaków od służby wojskowej odniosły częściowy skutek. Mianowicie władze szkolne otrzymały reskrypt ministeryalny, że nauczyciele pospolitacy od 42 do 50 roku życia mogą być reklamowani. Ponieważ reklamacya wyż wspomnianych nauczycieli nie uczyni zadość piekącej potrzebie pobytu nauczyciela na miejscu przeznaczenia w bardzo licznych miejscowościach, mianowicie tych, skąd powołano nauczycielstwo do 42 roku życia do służby wojskowej od pierwszego dnia mobilizacyi, byłoby koniecznem, by władze szkolne poczyniły starania o rozszerzenie rozporządzenia ministeryalnego także dla nauczycieli pierwszego i drugiego powołania pospolitego ruszenia.

Rozporządzenie takie okazuje się nieodzownem dla stosunków galicyjskich wobec rozmaitych innych, wyszłych już zarządzeń, odnoszących się do stosunków szkolnych, ekonomicznych i sanitarnych wobec braku lekarzy. Możemy się spodziewać podobnych starań władz szkolnych o uwolnienie galicyjskich nauczycieli ludowych pospolitaków pierwszego i drugiego powołania tem pewniej, że kraj nasz, będący od roku terenem wojny — kraj, w przeciwieństwie do reszty monarchii, zniszczony, ogołocony, znajdujący się w opłakanym stanie, zagrożony widmem chorób nagminnych, ściśle z terenem walk związanych, kraj, w którym dziatwa pozbawiona była przez cały rok światła szkoły — ma prawo liczyć na wyjątkowe nawet względy.

Powszechny Zakład pensyjny dla funkcyonaryuszy. Biuro krajowe powszechnego Zakładu pensyjnego dla funkcyonaryuszy prywatnych po zajęciu Lwowa przez wojska rosyjskie prowadziło dalej urzędowanie i wypłacało zgłaszającym się stronom świadczenia mimo ogromnych trudności w wydostaniu funduszów. Nadto zarząd centralny w Wiedniu zorganizował osobny dział dla Galicyi, pod kierownictwem członka zarządu ze Lwowa, który urzędował w języku polskim i wypłacał tamże renty i odprawy wdowie. Oprócz tego utworzono osobny dział dla niesienia pomocy członkom, którzy zbiegli do Wiednia po okupacyi Galicyi i w tym dziale poza granicami ustawowego obowiązku udzielono zapomóg w kwocie 18.917 kor. z funduszów własnych i 18.736 kor. z subwencyi uzyskanej ze skarbu państwa, wreszcie udzielono zaliczek na należące się zwroty premij w kwocie 39.457 kor., słowem wypłacono razem 77.110 kor.

Obecnie, gdy komunikacya z przeważną częścią kraju jest możliwą i działalność Biura obejmuje coraz szersze koła, zwraca się ono z gorącym apelem do pracodawców, by ci według możności uiszczali zaległe premie, zwłaszcza, że co do tych opłat nie obowiązuje moratoryum.

Hiszpania dla Polski. W Madrycie za inicyatywą austr. posła księcia Fürstenberga utworzył się komitet pań, który zajął się zbieraniem składek na rzecz Polski. Pierwszym ofiarodawcą był król hiszpański Alfons, który złożył 10.000 pesetów. Za przykładem króla poszło wiele wybitnych osobistości z wysokich sfer towarzyskich. Do pierwszych dni lipca złożono 31.100 pesetów.

Komitet pań uchwalił zebraną sumę przesłać na ręce biskupa Sapiehy w Krakowie, z prośbą, by zajął się rozdzielaniem jej między najbiedniejszych.

Z kraju.

Huragan w Nowym Sączu. Z Nowego Sącza donoszą nam, że dnia 28 b. m. po południu od godziny 2 do 3 szalał tam niezwykły orkan, który spowodował znaczne zniszczenia i szkody. — Prawie w każdej kamienicy i w domach nawet parterowych potrzaskały szyby okienne. Bardzo znaczna ilość szyldów została zerwana, te zaś, które utrzymały się na swoich miejscach, uległy uszkodzeniu.

W parku miejskim drzewa albo wyrwane z korzeniami, albo połamane. Ten sam los spotkał drzewa po ogrodach i sadach prywatnych i drzewa przydrożne, zwłaszcza przy ul. Jagiellońskiej, Kunegundy i Batorego. Z domów starych położonych na przedmieściach wicher pozrywał dachy, powyrywał okna, gdzieniegdzie i drzwi. W kilku minutach ulice opustoszały z przechodniów, bowiem najsilniejszy nawet mężczyzna padał na bruk pod siłą wiatru. W końcu rozpętała się niezwykła ulewa połączona z gradem wielkości nieco większej od orzecha laskowego. Jakie szkody powstały w okolicy — na razie nie wiadomo.

Zamknięcie dwóch pism czeskich. Jak donoszą z Pragi, rząd zamknął dwa pisma czeskiej demokracyi socyalnej, a mianowicie »Pochoden« w Horzicach i »Rozhledy« w Królewskim Hradcu.

Ze świata.

Zawieszenie gazety polskiej. »Dziennik Kujawski« rozkazem komendy generalnej w Szczecinie zawieszony został na 5 dni.

Nowy chleb w Wiedniu. Przyzwyczajeni do wybornego pieczywa Wiedeńczycy, biadali przez 6 miesięcy, podczas których musieli spożywać chleb wojenny z domieszką kukurydzy. Dzień dzisiejszy przyniósł im pożądaną wiadomość, że chleb kukurydziany zniknie z piekarń. Począwszy od dnia dzisiejszego chleb w Wiedniu będzie wypiekany z następującej mieszaniny: 50% mąki pszennej, 25% mąki żytniej i 25% mąki jęczmiennej. — Magistrat wiedeński otrzymał z Niemiec znaczne zapasy mąki pszennej, skutkiem czego mógł zaprowadzić wypiekanie nowego, znacznie lepszego chleba jeszcze przed pojawieniem się nowej mąki z tegorocznych żniw.

Zniesienie »bitej śmietanki« i lodów śmietankowych w Wiedniu. Namiestnictwo Austryi dolnej wydało rozporządzenie, mocą którego od dnia 1 sierpnia b. r. nie będzie wolno wyrabiać »bitej śmietanki« ani w kawiarniach, ani w cukierniach i restauracyach. Zniknie kawa z pianką, znikną przeróżne leguminy z pianką i bitą śmietaną. — Równocześnie zabroniło namiestnictwo wyrabiania lodów z mleka. Znikną tedy w Wiedniu lody waniliowe, czekoladowe i kawowe, a pozostaną tylko lody owocowe. To wystarczy. Przewodniczący stowarzyszenia kawiarzy w Wiedniu podał w jednym z tamtejszych dzienników informacyę, że przez to zarządzenie zaoszczędzenie mleka w Wiedniu wyniesie do 15.000 litrów dziennie.

Bułki w Zagrzebiu. Dzienniki zagrzebskie donoszą: Wkrótce będzie dozwolone wypiekanie białego chleba i bułek w Chorwacyi i Sławonii. Rokowania z władzami już się rozpoczęły i wkrótce doprowadzą do pomyślnego rezultatu. Od dnia 27 b. m. miejskie składy w Chorwacyi sprzedają wszystkie gatunki mąki. Jak się zdaje, wypiekanie białego pieczywa w Chorwacyi rozpocznie się z dniem 1 sierpnia. W Zagrzebiu kawiarnie, cukiernie i restauracye mają już normalne bułki, a nawet rożki z solą, sztuka po 6 hal.

Kronika wojenna.

Sprostowanie. Z c. k. Biura kor. otrzymujemy następujące sprostowanie: We wczorajszym (d. 29 b. m.) telegramie z wielkiej głównej kwatery w ustępie o wschodnim terenie wojennym do pierwszego ustępu zakradł się błąd. Na północny wschód od Suwałek wzięto do niewoli nie 2910 tylko 210 ludzi.

Dziennikarze a obowiązek służby wojskowej w Niemczech. Wydział wykonawczy Związku dziennikarzy niemieckich w Berlinie wystosował do zastępcy ministra wojny memoryał, w którym dowodzi konieczności, aby przy powołaniu pospolitaków, którzy dotąd nie służyli nigdy w wojsku, zwrócono uwagę na kłopotliwe z powodu braku sił roboczych położenie redakcyj, które należy przeto oszczędzać. W odpowiedzi, nadeszłej z ministerstwa, powiedzianem jest — jak donosi »Berliner Tageblatt« — że ministerstwo wojny stale trwa na tem stanowisku, że prasa powinna być oszczędzana i że dziennikom, we wszelkich okolicznościach, powinna być pozostawiona odpowiednia ilość współpracowników, tak, aby zapewnionem im być mogło regularne i prawidłowe wychodzenie. Ministerstwo obiecuje, że dbać będzie o to, aby podania dziennikarzy o zwolnienie ich od służby w wojsku były o ile możności przychylnie załatwiane.

Szkła optyczne dla armii. W porozumieniu z ministerstwem wojny Austryacki Klub myśliwski, Wiedeńskie Towarzystwo strzeleckie, Stowarzyszenie »Zielony Krzyż« dolno austr. Towarzystwa ochrony łowiectwa i wszystkie skartelowane krajowe stowarzyszenia ochrony łowiectwa wystosowały do całej ludności państwa usilną prośbę o nadesłanie do Centralnego Biura zbiorczego Austryackiego Klubu myśliwskiego wszystkich strzeleckich lunet do celowania, lunet, szkieł pryzmowych, aparat Zeissa lub nawet dobrych binokli teatralnych, jakie kto posiada. — Przedewszystkiem prośba ta zwraca się do łowców w Austryi i Węgrzech. — W Rzeszy niemieckiej »Bractwo zielone« zrobiło już to samo, a następstwem były nader wybitne sukcesy w polu.

Przemysł optyczny nie może sprostać już obecnym olbrzymim wymaganiom, a potrzeby wojska dostatecznie szybko i w wystarczającej ilości zaspokoić można tylko przy pomocy ofiar całego społeczeństwa, przedewszystkiem zamożnych. Ofiary te będą tembardziej na czasie, gdyż dla ochrony wojsk, wytropienia nieprzyjaciela musi wzrok w lecie, bardziej jeszcze jak w zimie, być zaostrzony, a dobre lunety mogą uchronić od zaskoczenia i zagłady całe oddziały wojska. Dary należy nadsyłać do: Austryackiego Klubu myśliwskiego, Wiedeń, I., Opernring 5. — Listy ofiarodawców oczywiście ze szczerem podziękowaniem Zarządu wojska i Komitetu będą ogłaszane.

Były burmistrz Rjeki w armii włoskiej. Jak wiadomo, zarząd portowego miasta Rjeka (Fiume) znajdował się w rękach Włochów, przeważnie w dodatku irredentystów. Obecnie też były burmistrz Rjeki, Jolio Baccich, uszedłszy do Włoch, wstąpił do szeregów armii włoskiej. Mianowano go porucznikiem w kawaleryi.

Teatr miejski w Krakowie.

W sobotę dnia 31 lipca: „Walka motyli“, komedya Sudermana.

Repertuar Teatru ludowego.

W sobotę dnia 31 lipca o godzinie 7½ wieczorem: „Królowa Przedmieścia“, wodewil; występ J. Solnickiego.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 30-go lipca termometr doszedł od + 11·9 do + 22·9 C.; barometr opadał.

Dnia 31 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 740·9 termometru + 13·8 C; wiatr: północno-zachodni.

Szkolnictwo ludowe w Królestwie Polskiem wobec wojny.

Kraków, 30 lipca.

Nie tak to dawno było przed wojną, gdy cała prasa polska w Królestwie Polskiem żywo przedyskutowywała kwestyę utworzenia sieci szkół ludowych w całym kraju. Nastrój naogół bardzo był entuzyastyczny. — Na tem większą więc uwagę zasługuje to, co o szkołach ludowych mówił w ciągu wykładu swego o szkolnictwie w Królestwie Polskiem p. A. Sujkowski.

Szkolnictwo ludowe — mówił — jest u nas kwestyą bardzo przykrą. Pod pozorem nauczania jest to tylko jakgdyby jeden ogromny aparat do wynaradawiania. Seminarya nauczycielskie bardzo nieliczne. Jest ich siedem, z tego jedno w Suwalszczyźnie, które zamieniono w kształt mniej więcej janczarów. Były one obliczone na to, by chłopiec, wychodzący z nich rozszalały był nienawiścią do panów i księży. Dopiero później nauczyciele często trudem szeregu lat ścierać z siebie musieli tę wpojoną za lat dziecięcych nienawiść. Płace wynosiły po 480 rubli rocznie. Płacono jednak także 360, 300, a nawet aż do 75 rubli rocznie. Sześcioletnia praca nauczycielska uwalniała od służby wojskowej. Stanowiło to pewną przynętę. — Później uciekano.

Nauka na wsi trwała około 5½ miesięcy. W jednej izbie na 3 grupy podzielonych uczyło się około 180 dzieci. Nauczyciel wybierał z nich przedewszystkiem jednego chłopca, którego poduczał. Ten później brał na siebie nauczanie około 20 dzieci. W okolicach fabrycznych było daleko lepiej, ale te szkoły były utrzymywane przez samych fabrykantów. — Nawet w tej samej wsi jeżeli jest szkoła fabryczna i rządowa, rządowa stoi na daleko niższym poziomię. W szkołach fabrycznych i język polski był uwzględniany. Rewolucya przyniosła przeniesienie języka rosyjskiego na trzeci rok nauczania. Nauczyciele byli przerażeni i ponieważ cyrkularz był zredagowany niewyraźnie, nie mieli odwagi zastosować go. Po sześciu miesiącach już przeniesiono język rosyjski na drugi rok nauczania, a po dalszych trzech miesiącach kazano uczyć arytmetyki po rosyjsku. — Dziecko, wychodząc ze szkoły fabrycznej, nawet liczyć po polsku nie potrafi.

Przed paru laty rozpoczął się gwałtowny ruch, celem zaprowadzenia w Polsce powszechnego nauczania. Wtedy należało to do pewnego rodzaju prawie, że szyku w prasie. — Szczególnie odznaczył się był w tej akcyi poseł do Dumy petersburskiej, p. Wład. Grabski, w kierunku zyskiwania środków społeczeństwa dla zaprowadzenia szkół prywatnych polskich. Pierwsze były wsie w Stopnickiem nad Wisłą, które złożyły pieniądze, ale doczekały się zaraz przysłania 8 sił nauczycielskich... z pod Tuły. Za parę lat sieć ta doszłaby do skutku i społeczeństwo samo płaciłoby za to wynaradawianie. Szczęściem wojna przeszkodziła temu.

W przyszłości trzebaby odróżnić dwa momenty tej sprawy. Jedni są zwolennikami natychmiastowego zakładania szkół byle jakich, byleby tylko były. Z drugiej strony mimo tego koniecznie trzeba podkreślić, że robota powinna być obliczona nie na dzień dzisiejszy, ale na przyszłość. Trzeba zatykać dziury tymczasem, ale równocześnie zakładać seminarya nauczycielskie, żeby ta robota po paru latach mogła mieć jak najwięcej wykwalifikowanych sił w tym kierunku. Wierzyć można, że społeczeństwo w najbliższym czasie będzie miało wpływ na to, a wtenczas trzeba będzie postarać się przedewszystkiem o pieniądze, by nauczyciel nie potrzebował ze stanowiska swego uciekać. A powtóre idzie o urobienie opinii, któraby umiała ocenić pracę nauczyciela. — Należałoby wprowadzić seminarya, egzaminy kwalifikacyjne, dodatkowe kursy i t. p. dla podratowania tego przykrego stanu w jakim znajduje się oświata ludowa w Królestwie Polskiem.

Myśliciele, socyologowie, zastanawiający się nad charakterem polskim, twierdzą, że mało się on nadaje do pracy zrzeszonej. Jednostka potrafi u nas to robić, co robią za granicą całe zrzeszenia. Jeżeli tak jest, to dobrze, ale umiejmy się zaopiekować takiemi jednostkami. Zdaje się, że dla zorganizowania szkolnictwa ponieść trzeba będzie ogromnie dużo wydatków. Powinny się jeszcze znaleźć sumy specyalne dla nauczycieli, którzy potrafią wynaleźć specyalne zdolności, czy to zróżniczkowane czy też ogólne u uczniów. Jeżeliby nauczyciel, przez kilka lat obserwujący takie zdolności, wiedział o tem, że dostanie nagrodę za swoją pracę kilkoletnią, to naturalnie szłoby to zupełnie inaczej. Często takie jednostki zdolniejsze wśród uczniów są używane do pracy pomocniczej dla nauczyciela. Ale takim osobnikom powinnoby się pomagać wybić ze sfery ludowej, bo tam się zmarnują. Zdaje się, że to byłby jeden z dezyderatów na przyszłość dla szkół ludowych.

Jednakże było kilka instytucyj ciekawych, jak szkoła kolejowa w Pruszkowie pod Warszawą i wogóle szkoły kolei warszawsko-wiedeńskiej, które doszły do takiego poziomu w nauczaniu dzieci objektów krajowych, że na pewno w Australii lub Ameryce nie znalazłoby się typu, przewyższającego je. Znalazłoby się takich szkół kilkanaście i w tych szkołach znaleźliby się ludzie, którzy przyszłym organizatorom szkolnictwa umieliby dać wskazówki, jak należy takie szkoły traktować i co dawać w nich dzieciom. Trzebaby by przyszli organizatorowie ruchu oświatowego w Królestwie Polskiem od tych doświadczonych nauczycieli zechcieli wydostawać wskazówki.

W Królestwie Polskiem wytworzył się także typ szkoły zawodowej wiejskiej o kursie rocznym, wyjątkowo dwuletnim. — Taki kurs nie tylko udzielał chłopcu wiadomości czysto zawodowych, ale przerabiał go na obywatela, świadomego swoich zadań. Było szkół takich kilka męskich i żeńskich. Jeżeli włościanin, ceniący robociznę syna, daje po 100 rubli za rok na utrzymanie go w szkole i trzyma nawet 2 lata chłopca w nauce, to jest to charakterystyczne. Kiedy wychowanek takiej szkoły zawodowej wiejskiej wraca na grunt ojcowski i pokazuje się, że rzeczywiście umie gospodarować, to zaraz za tym przykładem idą inni, zarówno chłopcy, jak i dziewczęta i z takich to wsi obecnie, podczas wojny, chłopcy poszli do Legionów. Typ tych szkół jest tak praktycznie dobrany i dostosowany do potrzeb społecznego życia, że jakkolwiek trzeba cenić typy szkół w Galicyi, to jednak zdaje się, że nad typem szkoły zawodowej wiejskiej w Królestwie dobrze należałoby się zastanowić, zanimby się w nim zaprowadzić miało jakie zmiany.

Kto wie owszem, czy nie należałoby typu tego i gdzieindziej wziąć sobie za przykład?

T. D.

Sprawodzania nieprzyjacielskich sztabów generalnych.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 31 lipca.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Rosya. (Bez daty). Między Dźwiną a Niemnem niema żadnej zmiany. Starcia kawaleryi i straży przednich. Na południowy-zachód od Kowna w nocy na 25 b. m. wyparto nieprzyjaciela poza rzekę Jesia. Na froncie nad Narwią wywiązała się d. 25 i 26 silna walka, która sięgała od wsi Dobrołęka aż do okolicy twierdzy Modlin. — Ofenzywa nieprzyjacielska po lewej stronie Narwi powstrzymana została przez nasz kontratak. Wiele wsi i lasów dostało się w nasze ręce. Walka nadzwyczaj gwałtowna toczy się w lesie na wschód od Rożana. Wieczorem dn. 26 lipca nieprzyjaciel wprowadził do tej akcyi silne rezerwy. Powyżej Serocka po obu stronach Narwi wykonaliśmy skuteczne ataki i zmusiliśmy kilka oddziałów wojsk nieprzyjacielskich do odwrotu w nieładzie. W okolicy wsi Zeppelin (?) wzięliśmy 700 jeńców do niewoli i zdobyliśmy kilka karabinów maszynowych. Kontratak nieprzyjaciela w kierunku wsi Konstantynów został odparty przy pomocy automobilów pancernych. Dn. 26 lipca na lewym brzegu Wisły udanym atakiem na bagnety wyparliśmy nieprzyjaciela, który zbliżył się ku frontowi Nadarzyn-Piaseczna.

Między Wisłą a Wieprzem panował spokój. Na wschodzie od Wieprza aż do Bugu toczy się dalej walka. — W okolicy Rakołupy—Majdan Ostrowski Niemcy wieczorem dn. 26 b. m. wielkiemi siłami zaatakowali i zajęli część naszych szańców, w końcu jednakże nasz kontratak ich wyparł. Ataki Niemców na północ od Hrubieszowa odznaczały się i dalej nadzwyczajną gwałtownością, każdym razem jednakże myśmy je odparli. W okolicy wsi Annopola wojska nasze podjęły żywy kontratak. Nad Bugiem w okolicy Sokala—Poturzyc zacięte walki tam, gdzie nieprzyjaciel wojska swe przesadził na prawy brzeg. Między Dniestrem a Prutem bezskuteczne ataki nieprzyjaciela.

Nad morzem Czarnem nasze łodzie torpedowe bombardowały budowle portowe w Samsun i Risa i zniszczyły na wybrzeżu anatolskiem przeszło 150 żaglowców.

Włochy. Dn. 27 lipca. W dolinie Val di Daone ukończono zajęcie wzgórz na stokach pomiędzy obsadzonymi Monte Lavanech i Cima Pissola. Artylerya nieprzyjacielska daremnie usiłowała z przeciwległych dominujących stanowisk na wzgórzach zamącić nasze operacye. Po długiem przygotowaniu przez artyleryę średniego kalibru w nocy na 26 piechota, poparta silnym ogniem karabinów maszynowych, przeszła do szturmu, została jednakże odpartą.

W odcinku Krn mimo mgły, która tamuje czynność, zacięta walka artyleryi trwa dalej. W odcinku Plava mają przebieg korzystny nasze operacye, mające na celu rozszerzenie przyczółka mostowego. Na wyżynie Karstu walka wczoraj z wielką gwałtownością trwała dalej. Na całym froncie wojsko nasze z wielkim zapałem i męstwem posunęło się naprzód. Udało się mu zdobyć na lewem skrzydle nadzwyczajne silne stanowisko San Michele, opanowujące większą część płaskowzgórza. Ale wobec potężnego ognia licznych bateryj nieprzyjacielskich wszystkiego kalibru, musieliśmy cofnąć się poza grzbiet, gdzie obecnie stoimy. W centrum posunęliśmy się przeciw przełęczy San Martino. Pod wieczór wspaniałe przedsięwzięcie wskutek pełnego współdziałania piechoty i artyleryi doprowadziło do zupełnego zdobycia stanowiska na Monte Dei pod Busi i do spędzenia nieprzyjaciela z jego silnych ukrytych stanowisk. 3200 jeńców, między tymi 1 podpułkownik i 41 innych oficerów, 5 karabinów maszynowych, 2 aparaty do rzucania bomb, wiele karabinów, prowiant, amunicya i inne materyały wojenne tworzą łup tego dnia.

Bezpośrednio po tem przychodzi sprawozdanie Cadorny o drugiej bitwie koło Goryeyi. — Jestto sprawiedliwem dopuszczeniem Opatrzności, że Włosi jeszcze nie wygrali żadnej walki, a już dwa miesiące stoją w polu. Nie mogą się oni wykazać żadnymi sukcesami, a skarbiec ich słów jest za ubogim do prześcignięcia tych wszystkich frazesów, którymi otumaniają się obecnie z okazyi swego niepowodzenia. Że ze spaceru wojskowego do Wiednia nic nie było, to wyraźnie wskazały im ciężkie tygodnie wojny. Gorzkie spotkało ich rozczarowanie. Atoli poznali oni, że wojska nasze zadawalniają się obroną i nie potrzeba się od nich niczego obawiać, skoro tylko cofają się na swoje pozycye. Nasze naiwne zapatrywania wynalazły przysłowiem, że »stanie jest cofaniem się wstecz«. Korzystając z tego Włosi argumentują, że wojska nasze, ponieważ stoją spokojnie, właściwie się cofają, zaś dla Włochów okoliczność, że mogą wobec nieprzyjaciela stać, oznacza niesłychany postęp. I tak z zestawienia obu faktów tłumaczy się, że sprawozdania Cadorny tonem przekonywującym mogą opowiadać o »stałym« postępowaniu naprzód. Sprawozdania wobec wiary i cierpliwości publiczności, przyjmującej korzystne wiadomości z namiętnością i radością, będą mogły jeden, dwa lub kilka tygodni ograniczyć się do tego »stałego« postępowania, w końcu jednakże nadejdzie chwila, kiedy ojczyzna i ciekawi sprzymierzeńcy zechcą ujrzeć jakiś konkretny rezultat. Cadorna, który obecnie starannie unika wymieniania miejscowości, aby ukryć tajemnicę tempa stałego posuwania się naprzód, w dn. 25 lipca, a więc na początku 3-go miesiąca wojny w końcu widział się przecież zmuszonym do liczenia się ze zbyt wielkiem naprężeniem umysłów. Ne mógł wprawdzie donieść o przełamaniu frontu nad Isonzo, czego jego rodacy spodziewali się i czego sobie życzyli, nawet nie mógł ogłosić o zajęciu Goryeyi, ale za to podał on inne czyny zwycięskie, jako to zdobycie Bosco del Capuccio, kilku szańców przed San Martino del Carso i Monte Dei pod Busi. To co Włosi oznaczają laskiem Capuccio, będzie prawdopodobnie stanowiło parę drzewek, na żadnej karcie nie oznaczonych, na stoku San Martino del Carso, gdzie też leży »kilka szańców«. Włochom więc udało się ustalić na stoku przed stanowiskami wojsk austryackich na płaskowgórzu Doberdo i Monte San Michele, w co dotąd nikt nie powątpiewał. Jednak rzeczywisty rezultat, zdobycie Monte Dei pod Busi nie przeżyło ogłoszenia sprawozdania Cadorny, gdyż Włosi przy skończeniu drugiej bitwy w Goryeyi z tych stanowisk znowu zostali spędzeni.

Widać więc, że postępy Włochów nie są nawet stałymi, jeżeli nieposuwanie się naprzód na stanowiska nad Isonzo optymistycznie można nazywać postępem. O ile poznaliśmy Cadornę, z pewnością pocieszy się on także i po tej ciężkiej krwawej klęsce. Szumne frazesy spadną na ludność włoską i dokonają w jej umysłach tego, czego grad pocisków nie osiągnął wśród naszych wojsk. Wzruszy się dusza i rozlegną się fanfary na cześć armii włoskiej. Przecież Włosi w swej całej wojennej historyi nie mogli się wykazać żadnym przykładem ofiarnego chętnego ataku i wytrwałością w całodziennych morderczych walkach. Los zdziałał, że mimo ogromnej liczebnej przewagi, zamiast się zadowolnić zdobywaniem stanowisk austryackich nad Isonzo, zadowalają się »stałym« postępem dla ulżenia Cadornie, który w razie istotnego zwycięstwa byłby w kłopocie, jak prześcignąć dotychczasowe sprawozdania.

Meeting żydów w sprawie ugody z Polakami.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 31 lipca.

Wiedeńskie biuro prasowe Naczelnego Komitetu Narodowego nadesłało następujące zawiadomienie:

Dziennik »L'Aurore«, poświęcony sprawom żydowskim, przynosi z dnia 9 bm. sprawozdanie o zgromadzeniu ludowem żydów amerykańskich, jakie się odbyło w Nowym Jorku w sprawach żydowskich. Sprawozdanie to opiewa: »Naczelny Komitet Narodowy polski wysłał ostatnimi czasy delegatów do Ameryki, aby sprostować opinię publiczną całkiem fałszywie przez prasę entente o kwestyi polskiej poinformowaną. Ci delegaci mieli także za zadanie dać żydom w Ameryce wyjaśnienia o stosunku Polaków i żydów.

W tym celu odbył się w Nowym Jorku wielki meeting żydów, przyczem del. Artur Hausner starał się udowodnić, że Polacy nie żywią żadnej animozyi do żydów. Red »Vorwärts« Feigenbaum podkreślił obowiązek prasy żydowskiej amerykańskiej współpracowania w nawiązaniu dobrych stosunków między Polakami i żydami, ponieważ w przeciwnym razie korzyści odniosą tylko wspólni wrogowie. Meeting uchwalił rezolucyę, wedle której obecni na zgromadzeniu wyrażają swą wolę skupienia swych całych sił do wspólnej pracy.

Przymusowa branka Belgijczyków.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż 31 lipca.

„Temps“ donosi: Rząd belgijski i francuski zawarły umowę, wedle której wszyscy Belgijczycy do 36 roku życia, którzy nie uczynili zadość obowiązkowi służby wojskowej, mają być we Francyi przez policyę odszukani i przymusowo oddani władzom wojskowym belgijskim. Postanowienie to dotąd miało moc tylko odnośnie do Belgijczyków do 25 roku życia.

Telegramy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

O dokumenty dyplomatyczne.

Waszyngton. (Biuro Reutera). Meksykańczycy zatrzymali w Puebla samochód, który pod osłoną flagi amerykańskiej miał wywieść dokumenty dyplomatyczne. Flagę zerwano i podeptano. Dwu Hiszpanów wywleczono z samochodu i skazano na śmierć. Jednego Amerykanina potem wypuszczono na wolność.

Zatopiona łódź podwodna.

Paryż. Wedle doniesienia ministerstwa marynarki, eskadra francuska w Dardanelach nie ma bezpośredniej wiadomości o francuskiej łodzi podwodnej »Mariotte«, która 26 lipca przed południem wpłynęła do cieśniny morskiej dla operowania na morzu Marmara. Telegram turecki doniósł, że »Mariotte« została zatopiona, a załoga, złożona z 31 ludzi, oficerów i marynarzy, dostała się do niewoli.

Tajfun.

Londyn. »Morning Post« donosi z Szanghaju: Szaleje tu straszny tajfun. Brzeg zasłany jest szczątkami jachtów, łodzi motorowych i innych statków. Tajfun powyrywał drzewa z korzeniami. Wiele domów leży w gruzach lub ma dachy pozrywane. 200 ludzi zginęło, a wielu odniosło rany.

Cholera.

Wiedeń. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych donosi, że dnia 30 b. m. zgłoszono wypadków cholery azyatyckiej w Galicyi: 2 w 1 gminie pow. Brzesko, 77 w 10 gm. pow. cieszanowskiego, 15 w 1 gm. pow. Dolina, 3 w 1 gm. pow. Horodenka, 74 w 3 gm. pow. Jarosławskiego, 10 w 1 gm. pow. łańcuckiego, 2 w 1 gm. pow. rohatyńskiego, 2 w 2 gm. pow. rzeszowskiego, 24 w 5 gm. pow. sanockiego, 6 w 1 gm. pow. skolskiego, 42 w 3 gm. pow. stanisławowskiego, 16 w 5 gm. pow. staro-samborskiego, 17 w 2 gm. pow stryjskiego, 1 w 1 gm. pow. tarnowskiego, 4 w 2 gm. pow. żydaczowskiego. W Horodence idzie o zasłabnięcie wśród żołnierzy przybyłych z terenów wojennych, zresztą o mieszkańców tamtejszych.

Odpowiedzialny redaktor:

Konstanty Srokowski.

Wydawca:

Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

J. Jastrzębiec.

„Usque ad finem“.

I.

Utkwiło mu w sercu głębokie i rzewne, łzawe wprost spojrzenie majora, jakiem żegnał go odchodzącego na pozycyę.

Było to spojrzenie ojca, rzucone na trumnę syna, gdy sypią się pierwsze grudki gliny na wieko...

Ciężko mu było! tak ciężko, gdyby mu kto rzucił na pierś te cztery armaty z przodkami i lawetami, z jakiemi miał odjechać i serce wieszczyło mu głucho, że już nie wróci.

W uszach dzwoniły jeszcze twarde, krótkie i smutne słowa majora: »broń się do ostatniego naboju i do ostatniego żołnierza. Starajcie się wstrzymać pierwsze tyraliery wroga na godzinę, choćby na pół tylko, zanim przybędą posiłki. Kapitan będzie ostrzeliwał prawy odcinek od dworu do krzyża na wzgórku 220. Pan będzie trzymał pod ogniem odcinek lewy: bić celnie na możliwie najbliższe dystanse; amunicyi zapasowej nie mam już żadnej i dziś pewnie nie przyjdzie już... Poruczniku broń się do ostatka! oddaję Ci z komendą moją cześć, cześć ojca, bo wiesz — że kocham Cię jak syna. Wiem, komu powierzam ją — wiem, że nie zawiedziesz mego zaufania!«

I mówił do siebie dalej, cicho jak we śnie: »Kazali mi [illegible]wizyonem wstrzymać napór całej bryga[illegible]wunastocentymetrowe działka... nie dług[illegible]nie amunicyi... a tam chmary żołnierza [illegible]... szaleństwo!...«

Wziął go za głowę, spieczonemi wargami pocałował go w wysokie, białe czoło, ścisnął krzepko prawicę i szepnął: »idź synu — i niech Bóg będzie z tobą!...«

A gdy zniknął za płachtą namiotową z oczu siwych, starych, żołnierskich, stoczyły się dwie wielkie srebrne łzy ogromnego żalu, za tym — który był jego uczniem, ukochaniem i dumą.

Wiedział, że zginie, ale bał się powierzać komu innemu honor swój i pułku.

* * *

Pędził jak wicher w piekielnym ogniu nieprzyjacielskiej artyleryi przez otwarte błonie, ku wzgórzu, na którem wyznaczono mu nowe stanowisko. Stracił po drodze kilku ludzi, cztery konie, i jeden wozek amunicyjny, ugodzony granatem.

Z resztą szczęśliwie dopędził, odprzodkował, i po pierwszem zbadaniu sytuacyi zaczął szalenie celny, regularny ogień.

Sytuacya była straszna: z frontu szły przynajmniej 3 bataliony w kilkunastu liniach do ataku, popierane silnie artylerya, przeciw którym broniły się z lwią odwagą cztery zaledwie i to słabiutkie kompanie. Na majora szły główne siły, by morze szare, nieprzebrane, a on tam stał na górze w lesie, i niby na ćwiczeniach palił w to mrowie regularnie salwami półbateryi, a każdy strzał nie chybiał celu, lecz wyrywał w wężowiskach nieprzyjacielskich tyralier takie łuki, — że pojedyncze odcięte i poprzerywane linie, zdawały się być dzwonami olbrzymiego, poćwiartowanego potwora, z których każde w bezsilnej złości i w kontorsyach agonii, kurczy się, rozpręża i miota, lecz pchane bezmyślną, fatalną siłą naprzód, do zagłady — pędzi ku mogile.

* * *

Trzymał się już więcej jak pół godziny: w jego odcinku nieprzyjaciel nie mógł się posuwać, bo kąsał szrapnelami jak pies wierny na progu chaty... Kilka razy szli Moskale do szturmu — i wracali zdziesiątkowani, bo bił ze straszliwą dokładnością.

Lecz powoli i w jego, jak zwykł mawiać, żelaznej półbateryi, zaczęło się rwać i pękać.

Najlepsze działo ugodzone w zamek granatem pękło, a odłamki metalu poraniły śmiertelnie lub pozabijały całą obsługę.

W tej chwili serce mu jęknęło głucho, jak dzwonek loretański przed burzą w chacie ojcowej, tam — hen daleko — w ojczyźnie...

Trzema pozostałemi pracował ze zdwojoną energią; trzymał się wzwyż 40 minut, — posiłki powinny były już nadejść, a z nimi rozkaz powrotu na dawne stanowisko. Jednak major posłał mu ordynansem tylko krótki, lapidarny rozkaz: »strzelać dalej, czekać dalszego rozkazu; w przeciwnym razie wytrwać do ostatka«.

Walczył więc dalej. Baterya umieszczona na otwartem wzgórzu, panowała nad przyległą doliną, po której posuwały się setki razy odrzucane i wracające by fala powrotna, złowroga, ciemne linie nieprzyjaciela. Na całem polu rozlegała się okropna symfonia charczenia konających, jęków i wołań ciężko rannych, tratowanych na dodatek butami własnych towarzyszy. Do tego piekielnego koncertu, czującej, żywej, na strzępy porozrywanej masy ludzkiej, dołączał się godnie sopran karabinów ręcznych, bezmyślny trajkot maszynowych, tenor armat polowych i głuchy, basowy ryk, dwunastocalowych rosyjskich haubic.

Patrzył wolnem, bez szkieł, okiem na posuwające się bez przerwy linie — macki ogromnego polipa i czuł, że go wkrótce pochłonie, że godzina jego zbliża się.

Frontem niby szarańcza, szła nieprzejrzana masa rosyjskich tyralier. Sołdaci biegli, padali, wielu wiło się w przedśmiertnych kurczach; reszta jednak, jak stado owiec podczas pożaru stepu, pędziła z tępą rezygnacyą rzeźnego bydła prosto w paszczę bateryom, i ginęła setkami, bez słowa skargi lub protestu — jak przystało na niewolników, dla których rozkazem — knut.

Obserwował pilnie; nagle wpatrzył się na lewo i oddech zamarł mu w piersi; z przyległego malutkiego gaiku, wysunął się oddział piechoty, cicho, bez gwaru, jak tygrys na upatrzoną zdawna ofiarę; dystans był niedaleki, najdalej 2.500 kroków. Popatrzył na prawo, a z frontu rosyjskiego odłączył się równocześnie luźny oddział, idący przed linią, i zaczął lekko zaginać półkole ku wzgórzu. W tej chwili artylerya nieprzyjacielska koncentrycznym ogniem wzięła mu tyły, tak — że o odwrocie mowy już nie było.

Wbił oczy bezradne w olszyny, w których stał sztab dywizyonu, i mimowoli z piersi wyrwał mu się zgrzyt bolesny: »dlaczego właśnie mnie i ludzi moich posłano tu na stracenie?« lecz cześć odrzekła mu twardo: żołnierzem jesteś!

Działa majora grały coraz słabiej; zwrócił w końcu wzrok ku swoim, w kierunku szosy, i patrzył długo, myśląc: jeśli posiłki do 5 minut nie nadejdą, to klęska nieuchronna! Piechota do połowy wybita, artylerya osłabiona brakiem amunicyi, moja półbaterya stracona... jeśli ostatnia nasza kompania, cofając się, wejdzie w las, odsłoni linię wzgórz, i nastąpi katastrofa — atak flankowy na sąsiednią brygadę, — porażka, która strasznem echem odbije się na całym froncie. Wiedział od kolegów, którzy rano wrócili z komendy korpusu, że za frontem grupy nie było żadnych większych, rozporządzalnych rezerw, prócz tych dwu batalionów, jakich właśnie czekano. Schwyciła go więc szponami rozpacz tępa, bezbronnego i bezradnego żołnierza, ciężko opadła cudna, kędzierzawa głowa, na pierś młodzieńczą...

Nagle rozległ się szalony wpół rozpaczny a wpół radosny, niby ryk gromu, okrzyk: »Hurra!« — Patrzył i oczom swoim nie wierzył! linia odwrotu zwróciła się nagle znów ku wrogowi, i pędziła na prawo w skos do kontrataku; za nią zaś z tyłu wysuwały się szare sznurki posiłków. Pierś więc wezbrała mu radością przeogromną, i usta blade szeptały cicho: »Dzięki Ci, o Panie, żeś ulitował się nad nami i dasz mi oglądać dzień chwały naszej, choćby już w godzinie śmierci!...« Tę wzniosłą chwilę modlitwy i radosnego skupienia, przerwał drżący, bolesny dźwięk meldunku ogniomistrza: »panie poruczniku, melduję, działo Nr. 2 zdezelowane granatem — pięciu zabitych, dziewięciu ciężko rannych!...«

Smutny spojrzał na swego ulubieńca, Wojtka; z prawego policzka lała mu się krew rzeką i krzepła na mundurze.

— Co wam, Wojtuś?

— Nic panie poruczniku — bagatela! odłamek szarpnął mię trochę w tw...

Nie skończył: Jakaś zbłąkana kula ugodziła go w czoło; zachwiał się i padł mu u nóg.

Najlepszy przyjaciel, najwierniejszy towarzysz doli i niedoli, najzdolniejszy podoficer, serdeczna prosta dusza, — leżał u stóp jego i wił się w agonii... Mimowoli przypomniał mu się motyw tej cudnej prostej piosnki żołnierskiej, jaką żegnała ich muzyka wojskowa przed odjazdem:

»Ich hab' einen Kameraden
Einen besseren find'st du nicht«...

Schylił się nad nim, prawicą ujął zwierającą się już śmiertelnym skurczem dłoń przyjaciela i lewem ramieniem lekko uniósłszy opadającą już głowę — ucałował w skroń. Ów drgnął, otworzył jeszcze z trudem oczy i patrzył w źrenice porucznika radośnie, choć w oczach tych gorzało całe piekło męki.

I wtedy po raz pierwszy wyszeptał cicho: żegnaj Stachu... bracie!... następnie zaczęła targać nim czkawka, buchnęła ustami krew... Zdołał jeszcze wykrztusić z siebie: powiedz:: żonie... by... Jasiowi, że ojciec... za ojczyznę...

Oczy konającego zamgliły się, głowa nieruchomo zwisła, powieki zawarły się, kurczowo zacięły zęby...

Drgnął raz jeszcze ciałem całem — i skonał.

(Dok. nast.)

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.